Cena numeru 40 halerzy.

Rok I. № 5.

Miechów, d. 9 Czerwca 1917 r.

LUD MIECHOWSKI

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Wychodzi w sobotę.

WARUNKI PRENUMERATY.			OGŁOSZENIA.	
w Miechowie:	rocznie . . .	28 złotych.	1/1 strona	135 złotych.
	półrocznie . . .	15 —„—	1/2 —„—	70 —„—
	kwartalnie . . .	8 —„—	1/4 —„—	40 —„—
zamiejscowej:	rocznie . . .	32 złotych.	1/8 —„—	35 —„—
	półrocznie . . .	17 —„—	1/16 —„—	15 —„—
	kwartalnie . . .	10 —„—	1 wiersz petitowy 30 groszy.	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Miechów, ul. Sobieskiego, dom K. Ziemby.**

Administracya otwarta w dnie powszednie od godz. 11-ej rano do 1-ej p.p. We wtorki od 9-ej—2-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 4-ej do 5-ej. We wtorki od 11-ej do 1-ej.

Rękopisów nie zwraca się.

Niemieckie zarządzenia.

Dzienniki od paru dni przynoszą nam wiadomości, które społeczeństwu winny zwrócić uwagę na grożące mu niebezpieczeństwo. Jakkolwiek przyzwyczajeni byliśmy od lat stu do ciągłych zamachów na naszą wolność i godność narodową, jakkolwiek zamachy te zwykle nie odnosiły skutku, to jednak dziś musimy wytężyć wszystkie siły, aby zamachom tym, obecnie już występującym coraz częściej i nabierającym charakteru planowej akcyi, przeciwstawić się z należytą odpornością.

W czterech miastach ziemi Piotrkowskiej, w ogniskach przemysłu, który dla nas, jako dla przyszłego zupełnie samodzielnego narodu, przedstawia olbrzymią wartość, władze okupacyjne niemieckie zarządziły, aby w magistratach i innych instytucjach miejskich, używany był wyłącznie język niemiecki. Są to miasta: Sosnowiec, Będzin, Zawiercie i Częstochowa. W Warszawie prezydent policji p. von Glasenapp wydał rozkaz jeszcze dziwniejszy: oto nie wolno urzędnikom polakom, pochodzącym z Królestwa, pełniącym służbę w biurach policji warszawskiej, w czasie służby rozmawiać między sobą w innym języku, jak tylko w niemieckim. W ziemi Kaliskiej, zarząd okupacji wprowadził do jednej ze szkół ludowych, język niemiecki, jako obowiązkowy wykładowy, na tej zasadzie, iż we wsi tej mieszka garstka kolonistów niemieckich.

Jan Lar.

Ratujcie dzieci!

W dniach od 3-go do 10-go czerwca b. r. odbędzie się **wielka ogólno-krajowa kwesta** mająca na celu uchronienie dzieci naszych od chłodu i głodu i zachowanie ich dla Ojczyzny, jako przyszłych obywateli i wiernych Jej synów. Każdy grosz, zebrany w dnie te, uratować może dla kraju jedno istnienie ludzkie.

W Warszawie, Łodzi, Zagłębiu i w wielu innych środowiskach przemysłowych naszych, tysiące dzieci szepcą zrozpaczonym matkom swym prośbę o kawałek choćby chleba, — a one, niestety, dać im go nie mogą. Śmiertelność wśród dzieci wzrasta w zastraszający sposób, giną z niewygód i głodu młodociane dusze, giną w obliczu naszym i hańbą byłoby dla nas, gdybyśmy wszelkiemi siłami nie starali się uratować dla siebie, dla Ojczyzny tego, co wszystkie Narody nazywają „swoją przyszłością“.

Więc ofiarnie rzucajmy grosz do puszek kwestarskich w dniach od 3-go do 10 Czerwca.

Ratujmy dzieci!

Ludu Miechowski!
wesoły, bogaty,

Strojny w krakowskie sukmany, kabaty,
W te centkowane gorsety i wstążki,
Piękne spódniczki fałdowane w prążki!
Do ciebie, ludu, bratni tobie duszą,
Ślę pozdrowienia, co z serca być muszą.
Do ciebie, drogi, mówię „pochwalony“,
Idąc z piosenką przez polne zagony!
Ludu kochany! bo twoje korale,
Złociste pasy, co błyszczą wspaniale,
Te rogatywki z piórami pawiemi,
Czyż mają równe sobie w jakiej ziemi?
Kędyż lud miewa tak wesołe lica,
Gdzie mi zaśpiewa tak słodko dziewica?
I gdzie podkówki tak uderzą w tany,
Jako w Miechowskiem, ludu mój kochany?
A gdzie tak dziarsko tańczą krakowiaka?
O, jedna tylko w świecie ziemia taka!
Ludu, wybrany przez naszą Królowę
Korony polskiej pod kosy stalowe!
Ludu, coś mężnie szedł za Częstochowską!
Mając przed sobą gwiazdę Kościuszkowską!
Dzieci Piastowe! Wasi praojcowie
Słuchają w niebie co to Pan Bóg powie,
Gdy, rozważając dziejów tajemnice
Wspomni też sobie nasze Racławice...
Patrzą przejęci błagalnemi modły,
Szepcąc: „Nie Polska, ale świat był podły,
Kiedy pozwolił zabić nam Ojczyznę,
— Palić wsie, miasta, grabić łany żyzne;
Kiedy, choć widział zrabowane włości,
Deptać pozwolił nas — dzieci wolności!“
Ludu! ty nie wiesz, jaka w tobie siła,
Bo nie wiesz, jaka przeszłość twoja była.
Ludu! twa dzielność zmogłaby pioruny
Byle zadrgały uczuć twoich struny!
Twa pierś potężna gromemby zagrała,
— Jak świat szeroki szłaby nasza chwała.
Hej, dać Wam skrzydła — Bartoszowe kosy!
A w naszych rękach wrogów będą losy
Tylko nam wiedzy i wiary potrzeba,
By naśladować świętych przodków z nieba,
Tylko oświaty potrzeba, jedności
Dla ciebie, ludu, polskiej krwi i kości!

— — —

A oto, jakby z nieba coś zagrzmiało...
Jakby na wiwat jękło boskie działo!
A głos ten płynie przez błękit i chmury
I w sercach ludzi wywołuje wtóry...,
Baczność! klękajcie i starzy i młodzi,
Baczność! wolności poczucie się rodzi,
Baczność! i w górę rzucać rogatywy!
Bo w Polsce stał się teraz cud prawdziwy!
Choć nie zgojone jeszcze nasze rany,
Baczność! już z Polski odchodzą tyrany!
Powstaje z grobu ta nasza Ojczyzna,
Która się do nas odrodzonych przyzna.

— — —

Gdy starzec każdy w odrodzenie wierzy,
Ciesz się i pracuj, kochana młodzieży!
Do czynu, zuchy, gospodarskie syny!
Do nauk, córki, świeże, jak maliny!
A wzór praojców niechaj was podnieci,
Świętej Ojczyzny nieodrodne dzieci!
Bracia! Wolności wybiła godzina,
Już równość stanów zakwitać poczyna!
Za jęk rozpaczy i prześladowania
Słońce pokoju z mroku się wyłanią.
Bo słowo Boże już się czynem staje,
Budzą się ludy, budzą wolne kraje.
A duch Kościuszki w krakowskiej sukmanie
Cieszy się w niebie, że Polska powstanie...
I duch Bartosza, niby Głowackiego
Patrzy ci z nieba na lud z Miechowskiego,
I peda: „Niema, jako nase chłopy
I nasa Polska, a w niej zboża snopy.
I kręci wąsa, czule się uśmiecha,
Bo słyszy z ziemi wyzwolenia echa.

Ignacy Salomon.

T. KARKOWSKI.

Sto lat walki o ducha narodowego w szkołach w Polsce.

(Dokończenie).

Celem roztaczania opieki nad prywatnemi szkołami i wogóle nad całem wychowaniem młodzieży w duchu narodowym powstaje Macierz szkolna. Z inicjatywy Macierzy powstaje kilka szkół wyższych i mnóstwo początkowych, prywatnych, utrzymywanych przez prowincjonalne koła Macierzy. Ażeby utrzymać wpływ w swoich szkołach, kształci Macierz w założonych przez się gimnazjach—nauczycieli, których rozsyła po wszystkich zakątkach kraju, a szczególniej na kresy wschodnie. Wobec tego, że rząd nie zmienił systemu rusyfikacyjnego, a w szkołach prywatnych wykłady odbywały się po polsku, ucząca się młodzież ogłasza bojkot szkół rządowych i masowo przechodzi do zakładów prywatnych. To samo dzieje się i w szkołach ludowych. Gdzie jest szkoła prywatna z ramienia Macierzy, tam rządowa szkoła stoi pusta. Nawet nauczyciele rządowych szkół przechodzą do Macierzy. Młodzież zakładów średnich prywatnych urządza zjazdy, radzi nad sprawami samokształcenia się, wciąga do swych organizacji młodzież, pozostałą w zakładach rządowych, urządza tam biblioteczki polskie, przygatawia umysły do postawienia sprawy języka polskiego na ostrzu miecza, do strejku szkolnego.

Jakoż położenie wewnętrzne Rosji i wojna jej z Japonją sprzyjają przeprowadzeniu tych zadań W 1905 i 6 roku wybucha ogólny strejk szkolny pod hasłem: język polski ma być wykładowym, historja i gieografja Polski obowiązkowymi przedmiotami, nauczycielami mają być pola-

cy, szkoły mają być prowadzone w duchu narodowym. Strejk ogarnia i szkoły elementarne.

Pod naciskiem ogólnej rewolucji i rząd carski nadaje konstytucję i wiele ustępstw dla polaków, między któremi i język polski, jako wykładowy, w szkołach. Ale kiedy władza carska wzmocniła się, kiedy konstytucja została cofnięta, a ucisk i dawny sposób rządzenia staje się jeszcze uciążliwszym, wtedy i w szkołach panuje system rusyfikacyjny bezwzględny, przypominający czasy Hurki i Apuchtina.

Język polski, wyrzucony ze szkół, wzbroniony jest przez władze szkolne nawet w prywatnych rozmowach między uczniami. W szkołach ludowych wymagania, co do języka rosyjskiego, historji i gieografji Rosji, celowo są powiększane przez inspektorów, aby nie było czasu na wykład języka polskiego lub innych przedmiotów w języku polskim.

Nauczycielstwo ludowe prześladowane jest i uwalniane, jeżeli okaże się, że dzieci wykażą znajomość języka ojczystego większą, niż narzuconego rosyjskiego. Nad życiem nauczycielstwa, oprócz władz szkolnych, czuwa bacznie carska żandarmerja, aby się nauczycielstwo nie zrzeszało i nie naradzało w sprawach nauczania i wychowania. Jednak pomimo tak czujnej policji, nauczycielstwo tajnie organizuje się, niweczy zarządzenia rusyfikacyjne, wykłady prowadzi po polsku, a język rosyjski i inne wymagania czynione są tylko dla rewidentów.

Nie dość na tem. Nauczycielstwo wykłada wzbronioną surowo historję Polski, uczy piosnek patrjotycznych, urządza obchody świąt narodowych w szkołach, a nakazywane święta dworskie, lub inne wrogie polskości, tłomaczy z punktu widzenia narodowego, słowem stara się, aby utrzymać charakter szkół polskich. Nazewnątrz zdawać się mogło, że szkoły są rosyjskie, ale wewnątrz panował duch narodowy i biło serce tętnem czysto polskim.

To też, kiedy obecnie rozległ się łoskot dział z południa i zachodu, a razem z najeźdźcą północy cały system rusyfikacyjny przeniósł się w nadwołżańskie stepy, okazało się naocznie, że tyle zabiegów, czynionych ze strony rządu, aby zmoskwiczyć polaków, nie odniosło pożądanych skutków, dzięki wiernemu spełnianiu przez naród testamentu konającej Ojczyzny, „aby wrogowie strawić nie mogli“, dzięki tajnym organizacjom, rozbudzającym i podtrzymującym patrjotyzm i ducha narodowego i dzięki wreszcie temu żywemu duchowi narodowemu, który panował nieustannie w latach niewoli i dodawał męstwa, sił i wytrwałości, oraz wiary w lepszą przyszłość Narodu, tej wiary, która kazała się spodziewać niezachwianie, że „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy“...

KONIEC.

Kamieńczyce, 22 maja 1917 roku.

IGNACY SALOMON.

Szkice ludowe.

Przewędrowałem w początkach wojny dzisiejszej kawał świata, napatrzyłem się i nasłuchałem różnych rzeczy, byłem przez rok blisko naocznym świadkiem wielu wojennych wypadków, z których nie jeden łzy wyciska, nie jeden serce rani — zwykle, jak w czasie wojennej zawieruchy.

Złamany losem i zgnębiony, przycupnąłem wreszcie w zacisznej wiosce na posadzie nauczyciela szkoły ludowej, aby choć na chwilę zapomnieć o zgrozie wojny —przeczekać gorsze czasy, a zarazem — by przynieść, wedle sił swoich, jaki-taki pożytek społeczeństwu. Prawda, że w obecnym czasie nauczyciel wiejski zmuszony jest przez ciężkie warunki materjalne, przedewszystkiem zabiegać o potrzeby codziennego życia, jak: opał, kupno zboża na chleb, mielenie tegoż, pozwolenie na jedno i drugie, ciągłe kołatanie u stóp i wrót „wysokiej Komendy“ o podwyższenie pensji, chodzenie za wszystkiem i po wszystko „na własnych pedałach„ (nogach), bo minęły te czasy, kiedy nauczycielstwo w Miechowskiem jeździło furmanką za dwa złote, bodaj na wieczorki i teatry.

A dziś, człeku, jak masz pilną potrzebę do Miechowa, to czyś głodny, czy najedzony, chory czy zdrowy, boso, czy w kamaszkach za sto pięćdziesiąt koron t. j., za całą dwumiesięczną pensję, — z hamburskiemi przyszwami, o podeszwach drewnianych lub całkiem bez podeszew — wyrywaj spocony i smutny, z natrętną myślą, ciągnącą głowę twą ku ziemi: jakby się tu okryć i czem się żywić, aby tanio było, a względnie zdrowo... Niestety. Owe spekulacje i troski o zaspokojenie tak skromnych a koniecznych wymagań natury ludzkiej zabierają nam wiele czasu i zdrowia; jednak my, nauczyciele, nie opuszczamy rąk, lecz wyzyskując korzystnie ten drogi czas, tę najodpowiedniejszą, choć tak ciężką dla nas chwilę, krzepimy bliźnich ducha, trwamy ciągle na pozycji walk oświaty z posępnym mrokiem życia, i jednem hasłem: wytrwać do końca, aż ujrzymy Polskę wolną, odrodzoną! Bo w cichej swej pracy nie zapominamy, kim jesteśmy i co od nas zależy.

Dziwię się, że nasz ogół nie zawsze pamięta o tem co zawdzięcza nauczycielom; wiem że lud nie wszędzie płaci tak szczupłe datki na utrzymanie tych skromnych pracowników.

Może nie wszyscy moi koledzy fachowi zgodzą się ze mną, lecz mojem zdaniem, lepiej byłoby dla nas, gdyby tak włościanie, zamiast „dodatków gminnych“ dla nauczycieli, dawali nam co miesiąc pewną ilość zboża, a w ten sposób unikaliby może tak częstych niespodziewanych rekwizycji, które i nam i gospodarzom nieraz ciężko dają się we znaki. A sądzę, że, w porozumieniu z władzą miejscową, możnaby zrobić tak, że-

by część zboża, zamiast iść do magazynów, pozostawała u gospodarzy na potrzeby nauczycielstwa. Bo dziś nie jeden nauczyciel czy nauczycielka nie ma już kawałka chleba, gdyż i pensja nie wystarcza nam na życie i zboża niema gdzie kupić. To też stan nauczycielski jest stanem opłakanym.

Wieś, w której mieszkam, leży o sześć kilometrów na południe od Miechowa, a nazywa się Przesławice. Dlaczego tak się nazywa — nie wiadomo. Jušci musiała niegdyś być przesławną wsią, kiedy ją tak nazwano. Bo gdyby naszej wiosce dzisiaj tę nazwę dano, tobym się nie pytał, dlaczego, gdyż wiem, że tu co dom — to szwaczka, co chałupa— to pułkoszczak czyli koszykarz. Ho—ho! nie jedną może setkę koszów i półkoszków tutejszych sama Warszawa oglądała! A więc z tego wieś nasza obecnie słynie. Ale dawniej przecież nie znano maszyn do szycia Singera i półkoszków nie wyplatano, bo ludzie tej sztuki nie umieli. Było tu widocznie za dawnych czasów coś innego, co, razem wzięte z dzisiejszą sławą wsi, słusznie określa jej piękną nazwę.

Niema w Przesławicach ani kościoła, ani urzędu gminnego, ale jest przecież otwarta przed wojną szkoła, jest nieduży sklepik katolicki, i są ludzie poczciwego serca, zacni gospodarze, miłujący Boga, wiarę świętą, dawne dobre zwyczaje i kochający tę ziemię rodzinną.

A jeśli się tu znajdzie jaka śmieć, jaka fałszywa i podstępna dusza, co wstyd przynosi gromadzie, to jednak wierzę mocno, że i ta ustąpi przed sumiennością, szczerą prostotą ludu, który się tu wychował, — przed jego szlachetną wzgardą dla wszystkiego, co szpetne jest i szkodliwe, bo światło nauki przyćmi głupotę i niedorzeczne plotki, a odrodzi się to, co będzie żywe!

Nie wiele napozór ucierpiała nasza wieś przez wojnę. Wszystkie zabudowania tak samo stoją nietknięte, jak przed wojną, ogrodzenia nawet i sady niezupełnie były uszkodzone; tak samo ciągnie się ona wioska nad rzeczką Szreniawą długim sznurem, co latem wygląda, jak olbrzymi wąż zielony.

Gnieździ się stale w Przesławicach co lata sześć czy siedm rodzin słowiczych, które przez maj i czerwiec dniem i nocą dźwięczą, jak czarodziejska muzyka, takie to słodkie w bólu i smutku rozlegają się cudne tony razem ze śpiewem i wieczornemi modły dziewcząt pod figurą.

Tak wygląda wioska, jak dawniej, lecz gdy zajrzymy do gospodarskich stodół, komór i chlewów, to spostrzeżemy, że i tu wojna porobiła znaki—szczerby...

Włościanie tutejsi czytają chętnie Gazetę Świąteczną którą kupują od znajomych roznosicieli. Co tydzień zostawia on w Przesławicach do pięćdziesięciu egzemplarzy tego pisma. Jest nadzieja, że i „Lud Miechowski“, jako organ miejscowy znajdzie tu z czasem należyte poparcie. Tutejsza młodzież szkolna i dorastająca garnie się z zapałem do czytania książek, które w szkole miejscowej pożycza.

Ponieważ w bibliotece szkolnej mało posiadamy książek, zachodzi więc konieczność powiększenia jej albo założenia stałej czytelni na co, oczywiście, potrzeba składek pieniężnych. Może uda nam się to skutecznie przeprowadzić, gdy się ludzie przekonają, że dobra książka i gazeta jest podstawą wszelkich stowarzyszeń, kółek i innych pożytecznych rzeczy. Chcąc zaś, aby w czytaniu korzystali wszyscy i żeby to czytanie przyniosło prawdziwy pożytek, potrzeba starszą młodzież nauczyć dobrze czytać gdyż wielu było u nas chłopców dorosłych którzy lepiej czytali po rosyjsku, niż po polsku. Nie dziw bo przed wojną uczono w naszych szkółkach więcej rosyjskiego, niż polskiego języka. Szkoda, że kiepski stan zdrowia nie pozwolił mi jesienią ubiegłego roku urządzić kursów wieczornych dla starszych i analfabetów.

Jednak pod koniec lutego, kiedy czułem się lepiej rozpocząłem wykłady wieczorne dla dorosłych, których zgłosiło się aż pięćdziesiąt osób—chłopców i dziewcząt, a nawet żonatych.

Wykłady trwały przez dwa miesiące. Mimo ciężkiej pracy, bo lekcje trzeba było prowadzić po trzy i cztery godziny wieczorem z trzema grupami jednocześnie; choć nieraz nawet lampy gasły wskutek zaduchu w szczupłej sali szkolnej—nie zniechęcaliśmy się bynajmniej, a rezultatem naszej pracy było ogólne zadowolenie tak z mojej, jak i moich uczni strony. Czułem się dumnym prawdziwie z tych pilnych i kochanych słuchaczy.

Dziś może niema już w Przesławicach młodzieży któraby nie umiała dobrze czytać, cokolwiek pisać rachować, któraby nie miała pojęcia o historji Polski, gramatyce, pisowni i geografji,

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uroczystość harcerzy Miechowskich.

Dnia 3-go bieżącego czerwca Miechowska Drużyna Harcerstwa Polskiego obchodziło święto poświęcenia swego sztandaru i składała harcerskie przyrzeczenie. Drużyna ta istniejąca od paru zaledwie miesięcy przy miejscowym Gimnazjum Męskim, liczy przeszło stu członków.

We wspomnianym dniu, rankiem, drużyna ze zwiniętym sztandarem udała się do kościoła, gdzie ks. kanonik Zapałowski proboszcz miejscowy a zarazem prefekt Gimnazjum dokonał poświęcenia sztandaru, wypowiedziawszy przedtem kazanie, nawołujące harcerzy do służenia zawsze Bogu i Ojczyźnie. Po wyjściu z kościoła harcerze wraz z całym Gimnazjum i zaproszonymi gośćmi udali się do sali miejscowego teatru gdzie uczeń Gimnazjum p. Figiel wygłosił referat o celach skautingu. Po nim przemawiał Ks. Klepaczewski prefekt i delegat Ol-

kuskiego Gimnazjum, który w krótkich, ciepłych słowach witał harcerzy imieniem towarzyszy z Olkusza.

Przemówienie swe zakończył słowami życzenia rozwoju dla Gimnazjum Miechowskiego. Następnie Dyrektor Gimnazjum p. T. Lech w imieniu harcerzy, uczni i profesorów złożył ks. prefektowi Klepaczewskiemu serdeczne podziękowanie za złożone życzenia i w dalszej swej przemowie zwrócił się do harcerzy z wezwaniem, aby nigdy nie zapominali o przyrzeczeniach, które za chwilę złożyć mają i starali się, aby w przyszłości Ojczyzna zyskała w nich wiernych swych synów i pożytecznych obywateli. Śpiewy chóru gimnazjalnego zakończyły pierwszą część uroczystości.

Druga część rozpoczęła się po sumie. Na rynku w obecności gości zaproszonych i sporego tłumu ciekawych, harcerze złożyli uroczyste ślubowanie służenia wiernie ideałom harcerstwa i pod kierunkiem, swego dowódzcy ucznia Gimnazjum p. Malatyńskiego, wykonali parę ćwiczeń, jak maszerowanie, rozwijanie i zwijanie namiotów, przenoszenie rannych i t. p.

Następnie zespół gimnastyczny Gimnazjum pod kierunkiem profesora p. Walczaka popisywał się ćwiczeniami wolnymi, które wypadły bardzo dobrze. Należy się uznanie p. Walczakowi, iż w stosunkowo krótkim czasie zdołał tak wyćwiczyć swych uczniów Uroczystość ta zrobiła na wszystkich obecnych bardzo sympatyczne wrażenie. Drużyna harcerska zebrała w dniu tym z dobrowolnych ofiar członków utworzonego patronatu 677 koron.

Z KOMITETU RATUNKOWEGO.

Zebranie, zwołane przez Komitet Ratunkowy powiatu Miechowskiego 5 czerwca 1917 r., a złożone z przedstawicieli delegatów komitetów miejskich i gminnych, oraz licznych przedstawicieli ludności wiejskiej, uchwaliło, że udział społeczeństwa w akcji aprowizowania ludności do nowych żniw ma podlegać na tym, że komitety Ratunkowe gminne mają obowiązek wyznaczyć w każdej wsi 3 delegatów: sołtysa i 2 gospodarzy dla asystowania przy zabieraniu nadwyżek zboża i kartofli u poszczególnych producentów przez wojsko i zapisywanie jaka ilość zboża i kartofli zabrana została od każdego gospodarza. Delegaci owi mają obowiązek komunikowania Powiatowemu Komitetowi Ratunkowemu ile zboża i kartofli zabrało wojsko z każdej wsi. Członkowie Powiatowego Komitetu Ratunkowego, pracujący w Wydziale Aprowizacyjnym obowiązani są kontrolować dokąd zostało wywiezione z każdej gminy zarekwirowane zboże i kartofle.

Bez udziału delegatów gminnego Komitetu Ratunkowego, wojsko nie może zabierać od gospodarzy nadwyżek zboża i kartofli.

Pobyt Generał-Gubernatora Lubelskiego w Miechowie.

4 czerwca o 6 godzinie wieczorem przybył do Miechowa Hr. Szeptycki, Generał Gubernator Lubelski.

Na ulicy Sienkiewicza przed bramą powitalną spotykały Hr. Szeptyckiego delegacje z Radą Miejską Miechowa na czele. Przyjąwszy od delegacji chleb i sól, Hr. Szeptycki wygłosił przemowę, w której prosił społeczeństwo polskie o pomoc przy spełnianiu przezeń tak trudnych obowiązków.

Dzień następny przeznaczonym był na zwiedzanie instytucyj Miechowa i na przyjmowanie próśb których mnóstwo złożono na ręce Hr. Szeptyckiego.

Wieczór spędził Hr. Szeptycki u p. W. Morawskiego właściciela dóbr Mianocice.

Rankiem dnia 6 czerwca p. Generał-Gubernator odjechał w dalszą podróż inspekcyjną.

KORESPONDENCYE.

ŁĘTKOWICE. W dniu 27 Maja i 3 Czerwca odbyły się w Łętkowicach przedstawienia amatorskie, na których odegrane zostały dwie sztuki: „Tobie Polsko“ i „Sieroce wiano“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Odbyło się też u nas święto kwiatka na ochronę i biedne dzieci. Kupowano kwiatek chętnie. Urządzeniem kwiatka zajęła się miejscowa ochroniarka. Uznanie należy się Ks. proboszczowi Ziębie, który pomocą swą i zachęcaniem ludzi przyczynił się wiele do zorganizowania przedstawień i święta kwiatka.

Z Tymczasowej Rady Stanu.

Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych T. R. St. p. Michał Łempicki wysłał do kierowników Urzędów Zaciągu do Wojska polskiego depeszę, w której upoważnia wspomnianych kierowników do zaproszenia według ich uznania przedstawicieli ludności do uczestniczenia w Komisji poborowej. Depesza ta była wysłana bez porozumienia się z Wydziałem Wykonawczym T. R. St. Rada Stanu na poufnym zebraniu uznała, że podobna działalność p. Michała Łempickiego jest niedopuszczalną i zaproponowała p. Łempickiemu zrzecze-

nie się stanowiska Dyrektora Departamentu. P. Łempicki zażądał, aby sprawa ta rozpatrzona była ponownie na jawnym posiedzeniu Rady Stanu w obecności Komisarzy niemieckiego i austro-węgierskiego.

W tych dniach przedstawiciel Zarządu Cywilnego zakomunikował w Departamencie Sprawiedliwości T. R. St., że organizacja sądownictwa polskiego może się rozpocząć.

Takie same oświadczenie w sprawie wyższych uczelni podobno uczyniono w Departamencie Oświaty.

Członkowie T. R. St. p. Kunowski, członek P. P. S. i p. Dzierzbicki Dyrektor Departamentu Skarbowego zgłosili swe wystąpienie z Rady stanu.

Tygodniowa kronika wojenna.

Wojna Niemiec z Francją i Anglją. Komunikaty jak niemieckie tak i francuskie donoszą tylko o bezustannej działalności artylerji i ciągłych walkach lotników. W sierpniu ma się rozpocząć, według zapowiedzi francuskich, wielka ofenzywa, w której mają wziąść udział armje: francuska, angielska, włoska, rosyjska i armja operująca na półwyspie bałkańskim,

Wojna Niemiec i Austrji z Rosją. Ostatnie doniesienia sztabu niemieckiego zamieszczają wiadomości o wzmożonym działaniu artylerji i częstszych utarczkach piechoty.

Wojna Austrji z Włochami. Ofenzywa włoska została przerwaną. Włosi tłómaczą to koniecznym wypoczynkiem dla wojsk walczących i przygotowaniami do nowego uderzenia. Austryjaccy dowódcy obliczaja straty włoskie na przeszło 200 tysięcy ludzi, zabitych, ranionych i wziętych do niewoli.

Wojna na morzu. Na morzu Adrjatyckim zatopiona została austryjacka łódź podwodna.

Przy ostrzeliwaniu wybrzeży belgijskich przez flotę angielską, ta ostatnia zatopiła patrolowy torpedowiec niemiecki.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Dnia 3 bieżącego czerwca zespół włościański ze wsi Zagorzyce dał przedstawienie w Miechowskim teatrze. Na przedstawienie składały się: jednoaktówka „Wigilja Św. Andrzeja“ i „Polska“. Przedstawienie robiło bardzo dodatnie wrażenie. Amatorzy grali zupełnie poprawnie pod kierunkiem i reżyserją nauczycielki ze szkoły ludowej w Zagorzycach p. Czaplickiej. Dochód przeznaczony był na założenie w Zagorzycach czytelni ludowej.

Za naszym pośrednictwem zwracają się mieszkańcy Miechowa z prośbą do Magistratu miasta, aby kazał poustawiać w Alei 3 Maja skrzynki do rzucania opałków od papierosów, papierów i t. p. Koszt mały, a wygląd Alei zyska na tem dużo.

Dnia 11 b. m. o godzinie 10 rano dokonane będzie poświęcenie i otwarcie kuchni obywatelskiej w Miechowie. Kuchnia mieścić się będzie w domu W-go Jarno przy ulicy Racławickiej.

Na zwołanym przez Dyrektora Gimnazjum p. Lecha zebraniu Rodziców i Opiekunów dziewcząt w wieku szkolnym, uchwalono założyć w Miechowie 8-mio klasowe Gimnazjum żeńskie.

Sprawę założenia uczelni uchwalono powierzyć istniejącemu Komitetowi Gimnazjum Męskiego.

W szpitalu Miechowskim znajduje się obecnie na leczeniu 56 osób. Z tego: 2 osoby chore na tyfus, 37 na choroby wewnętrzne i 17 osób chorych umysłowo.

Ze Świata.

Nicaragua, mała rzeczpospolita w Ameryce Południowej zerwała stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w tych dniach powołują pod broń miljon żołnierzy. Ogólna cyfra zapisanych do list wojskowych w Stanach Zjednoczonych wynosi 10 miljonów

ludzi.

W stolicy Węgier, Budapeszcie, zapowiadają jednodniową demonstrację za rozszerzeniem prawa wyborczego do parlamentu.

Z Kraju.

Członek Rady Stanu, p. Studnicki, którego za nietaktowne zachowywanie się na zjeździe Koła Sejmowego w Krakowie wyproszono za drzwi, na poufnym zebraniu T. R. St. zaproponował nowy sposób rozwiązania trudnego zadania sformowania polskiego rządu. Sposób, według jego słów, bardzo prosty, mianowicie: wszystkich landratów i innych urzędników niemieckich w Królestwie Polskim zamianować należy urzędnikami polskimi, na ministrów trzeba przysłać niemców z Berlina i rząd gotów.

Nie wiemy jak zebranie T. R. St. zapatruje się na tak wspaniałe projekty p. Studnickiego, ale sądzimy, że jeżeli za nietaktowne zachowywanie się w Krakowie wyrzucono go za drzwi, to źa podobne nietaktowne propozycje powinien być wyrzucony już nie za drzwi... ale za granice Polski.

Generał Gubernator Warszawski wydał w dniu 4 czerwca rozkaz, który zwija wszystkie powiatowe posterunki werbunkowe do wojska polskiego, zostawiając jedynie urzędy takie w miastach gubernjalnych. Oficerowie i żołnierze zwiniętych posterunków mają być z powrotem wcieleni do pułków.

Urząd do formowania wojska polskiego przy generał-gubernatorstwie warszawskim dla mających być sformowanych pierwszych 15 pułków wojska polskiego zamówił całe ekwipowanie za 200 miljonów marek w Niemczech. Zamówione zostało w Niemczech wszystko... nawet książki regulaminowe dla żołnierzy i druki dla kancelarji pułkowych.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Zofii Z. w Słomnikach. Nadesłanej nam pracy zamieścić nie możemy z powodu nienadającej się dla pisma naszego treści. Przyznajemy jednak Sz. Pani ogromną zdolność wierszowania. Prosimy o dalsze prace.

P. St. Czarnowskiemu w Miechowie. Narzucanego nam sprostowania nie zamieścimy. W imię bezstronności ofiarujemy Sz. Panu możność wypowiedzenia się w tej sprawie na łamach naszego pisma.

Stokrotce z nad ruczaju. Owszem. Prosimy o listowne, lub lepiej osobiste porozumienie się z Redakcją

Oraczowi. Radzimy Sz. Panu zwrócić się w tej sprawie do Komitetu Ratunkowego w Miechowie. Rynek, dom W-go W. Gurbiela.

Odpowiedzi od Administracji.

P. Szarawara w Racławicach. Wszystkie numery pisma wysyłaliśmy regularnie. Niech Sz. Pan reklamuje w urzędzie pocztowym.

ODWOŁANIE.

My niżej podpisani, mieszkańcy wsi Słaboszów, gminy Nieszków niniejszym odwołujemy rozsiewane przez nas fałszywe wiadomości o działalności komisji rolnej gminy Nieszków.

Stefan Wypych, Kazimierz Ziętara, Franciszek Wawrzuń.

Wydawca: St. Kałwa. Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie. Redaktor: W. Niezabitowski.